Nro 207.

WARSZAWA.
Środa d. 3 Sierpnia 1831.

Numera pojedyncze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.

Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

RZĄD NARODOWY.

Do JW. JW. Reprezentantów i obywateli województw: Wołyńskiego, Podolskiego i Kijowskiego.

Z powodu zakomunikowanego sobie przez szanownych Reprezentantów i obywateli województw: Wołyńskiego, Podolskiego i Kijowskiego, projektu utworzenia komitetu ziem Ruskich, mającego się zatrudniać tém wszystkiem, co tylko z powiększeniem w rzeczonych województwach Siły Zbrojnéj, obmyśleniem i użyciem na ten cel funduszów, dostarczeniem Rządowi potrzebnych w każdém zdarzeniu wyjaśnień, tudzież udzielaniem osobom z tychże województw przybywającym wszelkiéj pomocy, związek mieć może, oświadcza: że jak w zamiarze tym szanownych Reprezentantów i obywateli, z ukontentowaniem dostrzega nowy dowód uzacniającéj ich w sprawie powszechnéj gorliwości, tak chętnie udziela niniejszém żądane powyższego projektu zatwierdzenie, aż do zupełnego wyjarzmienia ziem Ruskich. — w Warszawie dnia 19 Lipca 1831 roku.

Prezes Rządu, w zastępstwie:
W. *Niemojowski.*
Radca Sekretarz Jeneralny Rządu,
(podp.) A. *Plichta.*

Komitet ziem Ruskich.

W skutek postanowienia Rządu Narodowego z d. 19 Lipca 1831 r. Nr. 7729 upoważniającego komitet ziem Ruskich, obejmujących województwa: Wołyńskie, Podolskie i Kijowskie, do trudnienia się tém wszystkiém, co tylko z powiększeniem w rzeczonych województwach Siły Zbrojnéj, obmyśleniem i użyciem na ten cel funduszów, dostarczeniem Rządowi potrzebnych w każdém zdarzeniu wyjaśnień, tudzież udzielaniem osobom z tychże województw przybywającym wszelkiéj pomocy, związek mieć może, Członkowie tegoż komitetu, zebrawszy się po raz pierwszy, osądzili, że najpierwszym ich obowiązkiem jest ogłoszenie aktu zawiązania swojego, i zdanie sprawy tak przed komitentami swoimi, jako też przed publicznością, z ducha w którym działać zamyślają.

Rodacy! jednym z najświetszych celów powstania narodowego, jest połączenie w jedną rodzinę rozerwanych przemocą synów wspólnéj ojczyzny. Ku temu wielkiemu celowi zmierzają nieustające narady sejmujących, wysilenia bohatyrskiéj odwagi Polskich żołnierzy, niezliczone ofiary mieszkańców wszelkiego stanu, natężenia rozpaczy wyłamujących się z pod jarzma obywateli ziem Ruskich, jedném słowem: rozwinięte działania wszystkich sił moralnych i fizycznych narodu. W tym wielkim celu komitet prace swoje rozpoczyna. Już ze wszech stron objawia wielu prawych obywateli gotowość czynnego wsparcia usiłowań naszych, lecz chęci ich dotąd były bezskuteczne, bo nie było ogniska, w którémby się skupiać i gromadzić mogły. Komitet, otworzywszy posiedzenia swoje, podaje wam, zacni ziomkowie, nieistniejącą dotąd łatwość zadość uczynienia szlachetnym serca waszego popędom. Czyli części dochodów waszych na sprawę odzyskania prowincyj Ruskich użyć, czy osoby własne dla niéj poświęcić, czyli wreszcie radami waszemi ojczyznę wesprzeć w téj mierze żądacie, możecie w nas znaleść wszelką do tego pomoc. Powierzajcie nam wszelkiego rodzaju ofiary, których najkorzystniéj do osiągnienia wspólnego nam wszystkim celu używać będziemy; a w samym skutku ofiar waszych najpiękniejszą za nie uczujecie nagrodę.

Jeżeli zaś czyje serce innéj jeszcze słodszéj potrzebuje pociechy, jeżeli jakie wśród oręża szczęku i wojennéj wrzawy rozczulać się dotąd nie odwykło, niech pomni na łzy radości wróconych rodzinom swoim dzieci; niech przewidzi ową pełność szczęścia połączonych na nowo po okrutnym rozdziale małżonków; niech nareszcie, jeśli zdoła, wyobrazi sobie błogie uniesienia, radosną wrzawę jaka po czterdziestoletniéj niewoli zabrzmi po kraju na przywitanie braterskich zastępów.

Niech żyje wolność! niepodległość! niech żyje całość ojczyzny!

(podpisano) M. *Radziwiłł*. Antoni *Ostrowski* Sen. Wojew. A. *Jełowicki*. Piotr *Kopczyński*. Daniel *Thorzewski*. Stanisław *Worcel* Pos. Rowieński. Xawery *Godebski* Pos. Łucki. Herman *Potocki*. Xawery *Sabbatyn*. Sekretarz Komitetu H. *Choński*.

— Mianowani zostali Jenerałami dywizyi, Jenerał Chrzanowski i Ramorino. Jenerałami brygady: Muchowski, Młokosiewicz, Szydłowski, Konarski, Langerman, Szneyde, Mycielski, Czarnomski, i podobno Sołtyk Roman. Były Poseł Godlewski, Naczelnik partyzantów w Augustowskiém, otrzymał dymisyą w stopniu Jenerała.

— Jenerał Umiński powrócił do czynnéj służby, i wyjechał z Wodzem Naczelnym na linią bojową.

— Jenerał Dembiński w powrocie z Litwy, wczoraj znajdował się już w Stoczku, dąży ku Warszawie na czele 5000 jazdy. Ma z sobą 6 dział, prowadzi jeńców i rannych. Dziś ma się znajdować w Jadowie. — *Obywatele stolicy!* ujrzycie w murach waszych prawego syna ojczyzny, który przenosząc śmierć nad poddanie się, zdołał tyle mężnych braci waszych, sprawie wolności powrócić.

— O losie korpusu Giełguda i Chłapowskiego, i całéj kolei wypadków nieszczęśliwych, jakie zaszły przy granicy Pruskiéj, nie mamy dotąd zupełnie pewnych wiadomości. Rząd i Wódz uporczie milczą, zapominając, że lepsza jest smutna rzeczywistość, niż domniemywania, domysły, które żadnych nie mają granic. Zdaje się jednak, że podane wiadomości w gazecie rządowéj Pruskiéj, powiększéj części się sprawdzają. Odebrane w tych dniach listy, mocno oskarżają znowu Jenerała Chłapowskiego, i jemu więcéj winy niż Giełgudowi przypisują. On wyciągnął Giełguda ku granicy Pruskiéj: on zaczął o wejście w granice Pruskie traktować: on usunął się od połączenia z oddziałem Rolanda. Dnia 11 Lipca Roland całodzienną stoczył walkę chwalebną pod Powadyniami, sam jeden bez żadnego wsparcia. Kilkakroć Krentz przysyłał parlamentarza z propozycją poddania się. Roland prawie zupełnie otoczony, bronił się do ostatka. Po odbytéj radzie wojennéj 14 Lipca, wszedł pod Deguciami w granice Pruskie. Nieukładano żadnych warunków z Prusakami, dali tylko słowo, iż żadna extradycya Moskalom nie będzie miała miejsca.

— W Płockiém nieprzyjaciel zostawił po sobie przerażające ślady zarazy. W każdém miejscu gdzie stał, liczne trupy zasłały pola i drogi, a nie będąc pochowanemi, rozszerzają straszliwą klęskę w całéj okolicy.

— Jutro lub pojutrze, spodziewamy się mowy Króla Ludwika Filipa przy otwarciu Izb Francuzkich.

— Główna kwatera Paszkiewicza ma bydź w Kutnie. W. Ks. Michał dowodzi przednią strażą, a Jenerał Witt ariergardą.

— W Toruniu znajduje się intendentura Rosyjska zupełnie uorganizowana.

— Panna Maryanna Górska, córka Kapitana Górskiego, który poległ niedawno śmiercią walecznych pod Kazimierzem, chcąc się pomścić ojca swego i należeć czynnie do wywalczenia niepodległości narodowéj, zaciągnęła się do wolnych strzelców Sandomierskich.

— Dnia 14 Lipca, jako w dzień pamiętny pierwszéj rewolucyi Francuzkiéj, zaszły niespokojności w Paryżu. Kilkuset młodzieży, usiłowało postawić w kilku punktach drzewa wolności. Poruszono gwardye narodowe, wojska, policyą. Dzienniki liberalne, żalą się że gwardya narodowa postępowała z goryczą i namiętnością: spędzano tłumy bagnetem, gdzie wielu ciężko raniono. Zapewniają, że Ministrowie przekupili znaczną liczbę pospólstwa, które z kokardami narodowemi na piersiach, rzucało się na ozdobionych znakiem honorowym Lipcowym, lżyło ich i biło. Uwięziono znaczną liczbę osób. Zresztą nic ważnego nie zaszło.

— (*Nad.*) Tadeusz Krępowiecki oświadcza publicznie, iż go nie wysyłano na linię bojową, jak to mylnie rozkaz dzienny z dnia 28 Lipca b. r. ogłasza: ale na instruktora do Litwy. Czego podjąć się nie mógł, jako żołnierz ochotnik i obywatel, świeży rewolucyjny żołnierz, niezdolny bydź instruktorem, ale tylko umiejący bić się za ojczyznę. Czyli nieszedł ochoczo do boju, odwołuje się do Jenerała Dwernickiego, do wszystkich towarzyszów broni którzy go znali w korpusie tegoż Jenerała, do Księży Puławskiego, Gackiego, Szynglarskiego.

Pogłoski dzienne.

— Jenerał Dębiński wziął szturmem Brześć Litewski. (Niepewną tę wiadomość udzielają przybywający z Podlasia. Jeźli się ona sprawdzi, odnieśliśmy wielkie korzyści. Moskale z okolic tego miasta w popłochu mieli pierzchać. Wielu miało w Bugu potonąć. Czekamy co chwila urzędowego doniesienia).

— Nie tylko w Petersburgu ale i w Moskwie zaszły zaburzenia.

— Rydygier cofnął się za Wisłę.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA.

Dziennik Sporów, jeden z ministeryalnych, umieścił następujące uwagi, których zdaje nam się nie powinniśmy pominąć, z powodu, że się w nich znajdują uderzające sprzeczności z tém, co inne Francuzkie ministeryalne pisma doniosły niedawno o mniemanych wiadomościach z Petersburga.

Gdy po zwycięztwach pod Grochowem i Iganiami, wojsko Polskie wróciło do swych stanowisk, dotknięte plagą, która od dwóch lat niszczy Moskiewskie prowincye, rozległ się po całéj Europie głos politowania, nad losem nieszczęśliwéj i podziwienia godnéj Polski. Na chwilę zgasła nadzieja w naszych sercach; zapomnieliśmy policzyć cholery do posiłków wojskowych Rosyi. Témczasem po téj pierwszéj boleści nasunęła się prawie zaspokajająca myśl o losie Polski: wierzyliśmy w sąd Boga. Zjadliwość zarazy zdawała nam się wyrównywającą srogości wojny.

Podała się przez to sąsiednim mocarstwom sposobność, użyć przeważnego swojego pośrednictwa pomiędzy walczącymi. Zagrożone okropnemi postępami cholery Prusy i Austrya, powinny były podnieść przynajmniéj głos przeciw szerzeniu się jéj, gdy na obrazę traktatów niememi były. Rozumieliśmy że z Wiednia i Berlina wyjdą do Petersburga słowa pokoju, ale silne, mocne słowa, wyrzeczone z tonem, któryby im przyjęcie zjednał. Témczasem to nie nastąpiło. Przedsięwzięto tylko niektóre środki ostrożności dla niedopuszczenia cholery. Choroba od forpoczt wojska Polskiego przeszła do głównych korpusów; dosięgła Pragi i Warszawy i zaczęła czynić spustoszenia po téj stronie Wisły. W jednéj chwili objawia się w Gdańsku i we Lwowie; w kilku tygodniach liczą przeszło ośm tysięcy ofiar w trzech cyrkułach Galicyi; Prusy wschodnie wyludniają się; wzmaga się niepokój w Berlinie i Wiedniu; kwarantanny ściślejsze zaprowadzone zostają. Rozumiano że podwojeniem nieskutecznych środków ostrożności, zapobieży się złemu. Wkrótce wzmaga się poruszenie na zachodzie Europy, naprzód Anglia wskazuje światu grożące niebezpieczeństwo; dla podejrzanych okrętów przybywających z północy w połowie tylko otwiera swe porty. Francya nie zostaje mniéj ostrożna, przedsiębierze środki podobne jak sąsiednie jéj państwo. Ale czyż to jest wszystko czego ludzkość żąda? — Sądzimy że nie. — Wszyscy się na to zgadzają, że jeżeli wojna jeszcze dłużéj potrwa, wszystkie sztuczne środki nie zdołają zaradzić złemu, które część Europy niszczy i reszcie nieochybnie zniszczeniem grozi. Pokój tylko podaje środki do walczenia skutecznie z chorobą, którą w zarodzie przytłumić należy, jeżeli nie zechcemy ażeby się u nas nie zakorzeniła i nie zamieniła w zarazę panującą na pobrzeżach małéj Azyi i Bosforu. Ta okropna prawda znana jest w Petersburgu. A jakąż tam wagę do niéj przywięzują? — Żadnéj. — Czy wstrzymano pochód aby jednego pułku ku Wiśle? czy okazano jaką skłonność do układów? czy widok tak wielkiéj nędzy zrobił jakiekolwiek wrażenie? — Nie. — Niech armia roznosi tu i owdzie cholerę, niech się miasta i wsie napełniają trupami, niech się plaga coraz bardziéj rozpościera w kraje, które dotąd były przed nią zabezpieczone — cóż to szkodzi? W dniu 29 Listopada nie szanowano w Warszawie prawa zdobycia i uciśnienia; cztery miliony poddanych zażądało odzyskania praw swojéj narodowości i utrzymało je; trzeba bydź Królem Polskim, chociażby ta korona cztery miliony nawet ofiar kosztowała. Zaledwie wystarcza życie ludzkie na objechanie wszystkich krajów i prowincyj, któremi jeden człowiek samowolnie bez przeszkody włada; lecz pomiędzy tym jednym człowiekiem a resztą Europy leży mała kraina, która sobie przypominała swoje imie i dzieje, i ta kraina musi uledz, chociażby z tego powodu spadły wszystkie nieszczęścia na ludy będące współ-aktorami lub tylko widzami tego wielkiego dramatu. Że jednak w Petersburgu namiętności tak są rozdrażnione i nieugięte, daje się jeszcze pojąć, ale że w innych stolicach do tego stopnia doszło zaślepienie; że pominięto wszelkie polityczne względy, mówiące za niepodległością Polski, że dla tryumfu jakiejś nauki, poświęcają najświętszą sprawę ludzkości — istotnie trudno pojąć nie można. Przyszłość, i to blizka przyszłość, może sprowadzić okropną odpowiedzialność. Zaledwie wojna naruszyła granice Galicyi, a Austryackie kordony zdrowia zaciągają jedne po drugich. Taki jest skutek rozbrojenia Dwernickiego i obrażenia granicy przez Rüdigera. Ale Austrya nie dostarcza przynajmniéj Moskiewskéj armii żywności, amunicyi i statków; Prusy zaś . . . . Bez pomocy ich faktorów, bez żywności ich prowincyi, Moskiewska armia zajęłażby była województwo Płockie i mogła pomyśleć o przejściu Wisły, skoro wszelkie związki z Rosyą, wyprawami Giełguda i Chłapowskiego przerwane zostały? kto będzie o tém myślał, że Król Pruski jest teściem Cesarza Mikołaja, wówczas kiedy plaga obiół się na Berlin, tak jak się już posunęła ku Wiedniowi? to są związki rodzinne, które dla ludów za drogo przychodzą. Postęp cholery należy koniecznie wstrzymać, choćby ten najwięcéj miał kosztować i wojna nad Wisłą ustać musi. Jeżeli mocarstwa, na które ich jeograficzne położenie ten święty obowiązek wkłada, nie umieją go dopełnić, są inne które temiż samemi niebezpieczeństwy i tąż samą odpowiedzialnością będą zagrożone. Rozumiemy, że znają te niebezpieczeństwa i odpowiedzialność. Francya odrzuciła rozszerzanie zasad; nie spodziewamy się, aby na jéj usiłowania względem utrzymania ich, odpowiedziano rozszerzaniem zarazy.

R O S Y A.

Dziennik Francuzki Konstytucyonista, umieścił wyjątek z listu prywatnego pisanego w Londynie d. 17 Lipca, którego osnowa jest następująca: „Odebrano tu dziś z Petersburga świeże wiadomości. Kupcy Angielscy prawie wszyscy opuścili brzegi Newy i oddalili się na kilka mil od stolicy. Mikołaj ozięble przyjął doniesienie o śmierci Konstantego. Polacy będący w Petersburgu, są przedmiotem szczególnéj czujności władz, nawet i ci którzy uchodzą za największych nieprzyjaciół obecnego stanu rzeczy w Polszcze. Wszystkie listy które odbierają i przesyłają, muszą przechodzić przez ręce policyi. W początkach Czerwca, mówiono o spisku na Cesarza. Baron Strogonów, odebrał polecenie, zająć się wyśledzeniem onego. Teraz pokazało się że to był podstęp szlachty Rosyjskiéj, dla rozjątrzenia Cesarza przeciw Polakom. Mówią tu, że nowy zaciąg do wojska, doznaje wiele trudności, a mianowicie w południowych prowincyach państwa; Panom trudno przychodzi oddawać swoich niewolników.

O gwałtownym obowiązku Europy w téj chwili.

(Z Konstytucyonisty.)

Słuszną jest sprawa Polaków: opiera się zarówno na prawach ludów żadnemu przedawnieniu nieulegających, jak na czci należnéj dla wiary traktatów. Mieli się pomścić nietylko niesłychanych okrucieństw swoich ciemięzców w drugiéj i trzeciéj napaści, ale nawet zgwałcenia przyrzeczeń uroczystych, które im uczyniono w obliczu Europy. W istocie, pod pozorém wolności na piśmie, która nie była nigdy w rzeczywistości, Rosya poddała ich pod nienawistne inkwizycye, pod nieznośny despotyzm. Ich cierpliwość, ich nałog namyślania się, które nie przeszkodziły opinii publicznéj odkryć Rządowi cierpień i głębokiego niekontentowania, posunęły się tak dalece, jak tylko mogły; nakoniec gdy wszelką miarę przebrano, cza-

ra gniewu przepełnioną została. Lud ten szlachetny widząc obrazę narodowego honoru, wystawiony na dzikie kaprysy Księcia w połowie barbarzyńcy, a w połowie ucywilizowanego, niezdolnego położyć tamy wybuchom swych namiętności, lud ten mowię szlachetny wziął się nakoniec do broni dla wywalczenia niepodległości i swobod. Współcześni wiedzą jak zadziwił i jak zadziwia jeszcze świat cudami, które mogłyby uchodzić za bajeczne, gdyby do historyi nie należały. Na próżno monarchowie Europy pozostali prostymi widzami pierwszych usiłowań téj heroicznéj walki, naprożno chcieli oczekiwać, dopoki doświadczenie nie wskaże, że tu nie idzie o proste wzniesienie puklerzy, o uniesienie chwilowe ludzi którym sama rozpacz pozostała, ludzi co nie wyrachowali ani rzeczywistości sił swoich, ani jak wielkie trudności przezwyciężyć należy; pojmujemy to postępowanie nieszlachetnéj w swoich rachubach polityki; lecz odkąd widziano jak naród Polski dowodził czynami niesłychanemi, że postanowił zwyciężyć albo się zagrzebać pod ruinami; odkąd widziano, jak ten naród z małą siłą utrzymywał walkę z tłumami żołdactwa despoty, który zuchwale jeszcze żądał panowania nad stałym lądem, odtąd interes ogolny, interes szczególny wszystkich monarchów, wskazywał im powinność wmięszania się w ten spor i wstrzymania wojny wytępienia, ustanowieniem równowagi Europejskiéj przez wskrzeszenie królestwa Polskiego wolnego i niepodległego. Ta myśl nie przyszła im nawet do głowy: Francya sama odezwała się na korzyść Polski po rewolucyi Lipcowéj, a jeżeli głos jéj nie był zrazu dość silnym, zapewniają, że poźniéj głośno żądała, aby wysłuchano głosu sprawiedliwości, rozumu i ludzkości. Inne rządy, będąc pastwą przestrachu, jaki w nich rodzi imie wolności, wyrzeczone na łonie narodu targającego swe pętá, milczały w tak ważnym względzie. Wciągnione niepojętym błędem, albo raczéj namiętnościami popchnięte stanęły przeciw uciśnionym, zamiast podać pomoc przynajmniéj rzeczywistą neutralnością narodowi podziwienia godnemu; zdrowa polityka oburza się na widok posuniętéj tak dalece niesprawiedliwości i zaślepienia wspomagającego stronę silniejszą przez ułatwianie środków wszelkiego rodzaju nieprzyjacielowi, którego ambicya bez granic groziła im koleją po pożarciu Polski zagładą. Przypatrzcie się skutkom téj zbrodniczéj stronności. Monarchowie, których Cesarz Alexander tak przestraszył projektami swéj dumy mimo swoję obłudę, mimo zasłonę szlachetności którą się umiał pokryć, bali się dopomódz czterem milionom ludzi, do odzyskania drogą układów wspartych rozwinięciem sił, któreby nakazały umiarkowanie młodemu monarsze, przejętemu fanatyzmem władzy nieograniczonéj.

Uśmiechali się ku nadziei przytłumienia wolności w ścisłym zakresie, gdzie się zjawiła, a teraz ta wolność zajęła cztery wielkie prowincye.

Powstanie rozszerza się jak lawa, wydaje razem armie wojsk i armie ludu w każdéj okolicy. Sama Rosya, która się zdawała głęboko zanurżoną w śnie żelaznym, śnie niewoli, drży i wzrusza się jak sąsiedzkie ziemie wulkanu; może to wielkie ciało, słabsze nad wszelkie mniemanie, z powodu swéj rozległości, złożone z elementów rożnorodnych a źle połączonych i obejmującego w swojém łonie zasady fermentacyi dziś dobrze już znane, a osobliwie od ostatnich chwil politycznego odstępstwa Alexandra, i krwawych tra-jedyj które uświęciły wstąpienie na tron Mikołaja, zbliża się do jakiego zerwania.

W istocie, ważne interesa obrażał samodzierżca, głębokie rany jątrzą się w sercach; namiętności tém gwałtowniejsze, że się umieją pokryć, tém niebezpieczniejsze, że miotają potężną arystokracyą, oczekują tylko sposobności objawienia się; a prócz tego na łonie tego ludu, który sądzimy zbyt przywiązanym do niewoli, tak dalekiego od wszelkiéj nadziei wyjarzmienia, a który przecie Napoleon, mógł uwolnić z więzów i skierować przeciw swoim panom, jednem tylko słowem wolności, słowem wywierającém magiczną siłę na każdą istotę ludzką, na łonie tego ludu, objawia się ruch niepokojący władzę najwyższą. Jakiż to głęboki przedmiot do rozwagi w czasach, które się bydź zdają erą wolności świata! i jakże to monarchowie żałować powinni, że nie umieli lepiéj pojmować ducha czasu w którym żyjemy!

Ale czego monarchowie Europy nie zrobili ze szkodą swego honoru i najdroższych swych interesów, czyliż tego Europa nie powinna dopełnić? I tu się przedstawia sposobność dania wielkiego przykładu, który będzie pierwszym i obejmie miejsce w rocznikach ludzkości. Plaga, co w kilku latach pożarła miliony ludzi w Azyi, opanowała serce Rosyi; jéj żołnierze zaszczepili ją wojownikom Polskim. Ta plaga rosnąc z każdą chwilą, przez dotykanie Moskali z przeciwnikami, czyni przerażające postępy; weszła już do Niemiec i Prus, zagraża Anglii; odnawiając się bezustanie w swojem źrodle przez nabory, które Car posyła dla pokonania Polski, podwaja codziennie swą siłę.

Czyliż Europa pozostanie dłużéj widzem walki, w któréj wojna i klęski wojenne są niczém w porównaniu z klęskami okropnéj choroby? Dozwoliż dłużéj, aby w 19 wieku monarcha czynił tę fałszywą rachubę. „Mogę wiele stracić ludzi, Polska nie ma ich ani dziesiatéj części, mogę ryzykować kilka milionów moich niewolników, aby tylko plaga pożerająca ich pomogła mi z najokrutniejszą wojną do zniszczenia ludu buntowniczego, który się ze mną walczyć ośmielił.!“

A jeżeliby Europa nie oburzyła się na samę myśl takiego rachunku który jest czynem, nie zechceż pomyślić o sobie saméj i o zbawieniu swoich mieszkańców? Maż się wyludnić jak Azya przez cholerę morbus, dla tego że jeden z następców dumnéj Katarzyny, uparł się przy prowadzeniu wojny szerzącéj plagę wyludniającą? Ludzkość zadaje te pytania Europie — Europa odpowiedzieć na nie powinna.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.